

Stajnia pod Jurnym Drwałem

Chcecie wiedzieć skąd wzięła się saga „Stajnia w Pieńkach”? W przeddzień premiery chętnie Wam to opowiem, rada, że w końcu ludzie przestali zadawać mi nieśmiertelne pytanie, jak to się stało, że ekonomistka zaczęła pisać książki 😊 Na powyższe pytanie odpowiedziałam niezliczoną ilość razy, a przecież piszę książki od 7 lat, więc to już żadna nowość.

Wiecie, że ja lubię się śmiać i lubię humor, więc odpowiadając na pytanie o inspirację do stajennej sagi, nieco Was zaskoczę.

Do napisania tej trylogii zainspirowała mnie śmierć...

Pewnego lata, goszcząc z rodziną na wakacjach w zaprzyjaźnionej stadninie w Borkowie, byliśmy świadkami śmierci źrebaka. Od samego początku był pechowy. Urodził się w piątek trzynastego, przyszedł na świat z trudnościami, kobyła ciężko przeszła poród. Mały nie chciał jeść. Same kłopoty, ale przez to stał się ulubieńcem wszystkich, aż po trzech miesiącach padł ofiarą skrętu jelit. Dziesięć godzin weterynarze walczyli o jego życie. Bez skutku, nie przeżył nocy. Płakaliśmy wszyscy. Następnego dnia popędziłam quadem odreagować na tamtejsze bezkresne bezdroża i tam mnie natchnęło, by jakoś ocalić tego biednego malucha od zapomnienia. Tak właśnie urodził się „Koncert...”, a później reszta.



Nie wiedziałam, że mi wyjdzie z tego trylogia, ale po pierwszych 400.000 znaków uznałam, że to jeszcze nie koniec. Tak polubiłam Magdę oraz pozostałych bohaterów, że towarzyszyli mi w sumie przez dwanaście miesięcy i chyba nie muszę pisać, jak smutno i łyso mi było, gdy zamiast CDN nareszcie napisałam KONIEC. Z jednej strony odetchnęłam i przysięgłam sobie, że już nigdy więcej pisania o gospodarskim inwentarzu, a z drugiej strony poczułam się jak jakaś bezdomna, której ktoś odebrał coś bardzo bliskiego.

Nie ukrywam, że to pierwsza powieść, przy której musiałam nauczyć się aż tak wiele. Zaczęło się od stadniny w Borkowie i KJ Amazonka. Później na drugi ogień poszła ferma strusi państwa Wojtanów w Lubniu, następnie Państwowa Inspekcja Weterynaryjna, Związek Hodowców Koni i gabinet weterynarii Pro Vivo Animalii wraz ze świętej cierpliwości właścicielką Martyną Grzybowską- Krupa. Do tego mnóstwo konsultacji przez Internet i telefon.

W temacie przydomowej hodowli kur jestem już lokalną specjalistką, a tajniki sportowego ujeżdżania krów w niczym już mnie nie zaskoczą 😊

A wiecie skąd wzięły się Pieńki?

Bardzo długo kombinowałam nad tytułem. Stajnia pod Złotą Podkową, Pod Srebrnym Kopytem, Pod Zardzewiałym Hufnalem, Pod Krzepkim Kowalem, Pod Jurnym Drwalem... ech, zanotowałam sobie milion totalnych, beznadziejnych banałów, aż doszłam do sceny, w której stajenny Zdzychu, w sztok zalany padł przy bramie i w pijackiej malignie przytulił się do oblepionego żywicą pniaka. Tu mnie olśniło z tymi Pieńkami i tak zostało. Nawet do głowy mi nie przyszło, żeby to sprawdzać na mapie 😊

Przy pisaniu bawiłam się świetnie, poznałam wspaniałych ludzi i wiele się nauczyłam, ale na sam koniec zostawiłam sobie dla Was pewną perełkę. No właśnie! BOMBĘ MAM!

Dokładnie kilka dni temu, przez zupełny przypadek natrafiłam na prawdziwą stajnię w Pieńkach! Aż nie mogę uwierzyć, że coś, co wymyśliłam, rzeczywiście istnieje! Prawdziwa Stajnia w Pieńkach leży w gminie Michałowo, a Agnieszka i Stanisław Jaworscy świata nie widzą poza swoją konną agroturystyką. Już nie mogę się doczekać, kiedy nareszcie ich odwiedzę i na własne oczy zobaczę te moje, jakże bliskie mi, kochane i autentyczne Pieńki!

I jak tu nie kochać tej roboty? 😊 No, powiedzcie sami...

